

Świątem zaczęła rządzić, jak w popularnej piosence - jesień, więc była plucha, zimno i do domu daleko. Postanowiłem, że w drogę powrotną z Krakowa do Jasła wyruszę w czwartek rankiem. Na autobus relacji Poznań – Sanok z godziną odjazdu 8.00 stawilem się na dworcu PKS z 13 minutowym opóźnieniem. Tymczasem autobus odjechał punktualnie, a następnym dopiero o 10.10.

Po chwili wahania pomknąłem na dworzec PKP i już bez oporów kupilem bilet do Tarnowa na 9.47 do pociągu relacji Poznań- Przemyśl. Przybył z 10 minutowym opóźnieniem i rychło odjechał. Co dalej ?

Ano w Tarnowie, nie znając rozkładu jazdy, truchcikiem udałem się na dworzec PKS. Na ostatnim przystanku wskoczyłem do autobusu z tablicą kierunkową Poznań – Sanok. Ledwo wykupiłem bilet autobus ruszył. Zaraz okazało się, że dogoniłem pociągiem autobus, na który spóźniłem się w Krakowie.

Pikanterii tej przygody dodaje fakt, iż dwa dni wcześniej we wtorek jechałem tym samym autobusem i z tą samą 2 osobową załogą z Sanoka do Jasła, kiedy ten jechał tam do Poznania. W powrotnym kursie kierowcy witali mnie, jak dobrego znajomego, a kiedy wyjawilem im, jak to dogoniłem ich autobus pociągiem nie kryli zdziwienia. A co jeszcze ciekawe i znamienne dla tego wożazowania ? Otóż autobus sanockiego przewoźnika zatrzymuje się w Jaśle na dworcu PKP (sic!), co jest czarno na żółtym bilecie wyraźnie wydrukowane



Ta wesoła podróż z Krakowa do Jasła trwała 2, 5 godziny! Jej przebieg mógłby posłużyć jako scenariusz gry terenowej, której główne cele to: rozwijanie wyobraźni przestrzennej i ekspresji ruchowej, rozpoznawanie różnych pojazdów tu występujących: pociąg, autobus, integracja grupy we wspólnym działaniu i kształtowanie poczucia czasu.

Parafrazując „Remedium” nucę sobie teraz „W taką podróż chcę znów wyruszyć, Tylko czy w drugą stronę się odważę”.